

Myśl wolna i powolna a prawdy perswazyjne

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

„Nie wierzę, by rozpad dogmatycznej wiary mógł przynieść cokolwiek innego niż dobro. Przyznaję od razu, że nowe systemy dogmatów, takie jak nazizm i komunizm, są jeszcze gorsze niż stare systemy, ale nigdy nie zawładnęłyby milionami umysłów, gdyby w młodości nie wpojono im ortodoksyjnych, dogmatycznych zwyczajów. Język Stalina pełen jest reminiscencji seminarium teologicznego, w którym otrzymał wykształcenie. Świat potrzebuje nie dogmatów, ale dociekań naukowych połączonych z przekonaniem, że torturowanie milionów nie jest rzeczą pożądaną, czy te tortury administruje Stalin, czy też Bóstwo stworzone na podobieństwo wierzącego.” (B. Russell, *A History of Western Philosophy*, tłum. M. Koraszewska)

Nader często w publicystyce apologetów religijnych przewija się gruntownie fałszywe skojarzenie systemów totalitarnych oraz wolnomyślicielstwa. Dokonuje się tego nie w wyniku analizy istoty tego co kryje się za tymi pojęciami, lecz poprzez optykę: chrześcijaństwo i jego wrogowie. Na tej zasadzie systemy totalitarne łączone są z racjonalizmem i wolnomyślicielstwem jako logiczna niejako konsekwencja oświeceniowego kwestionowania zasad chrześcijańskich i utopijna wiara w rozum i społeczną inżynierię. Związek przyczynowy łączący Oświecenie i dwudziestowieczne systemy totalitarne jest pozorny i nieadekwatny. W istocie jednak systemy te były zaprzeczeniem ideałów i wartości racjonalistyczno-wolnomyślicielskich, a w swej istocie były podszyte dogmatyzmem, irracjonalizmem czy nawet quasireligijnością, co stawia je znacznie bliżej wielkich systemów religijnych, np. rzymskiego chrześcijaństwa, niż postawy wolnomyślicielskiej. Głęboka analiza fundamentów i zasad tych systemów wykazuje, że podział „chrześcijaństwo i jego wrogowie” jest poznawczo bezpłodny w odniesieniu do typologii i związków doktryn i idei. Dużo sensowniejszy jest natomiast podział na doktryny odwołujące się do rozumu i „zmysłu” krytycznego oraz aksjologii humanistycznej, czyli takiej, która na plan pierwszy stawia jednostkę, jej rozwój i doskonalenie, przeciwnie do aksjologii organicystyczno-metanarracyjnych, czyli takich, które jednostkę wpisują (faworyzując tę perspektywę) w jakiś kontekst superorganizmu lub narzuconego planu metafizycznego. Rozwijanie tego ciekawego zagadnienia nie jest jednak przedmiotem niniejszego artykułu.

Zarzucając wolnomyślicielom ideowe skoligacenie z faszyzmem czy komunizmem lekceważy się historię i fakty (pomijając kwestię powyższej analizy istoty doktrynalnej omawianych systemów). Wymieńmy kilka takich faktów historycznych:

- wielcy satrapowie XX wieku nie zostali ukształtowani ani nie identyfikowali się z wolnomyślicielstwem, przeciwnie — dostali solidne religijne wykształcenie i religijną szkołę dogmatyzmu;

- choć na ogół byli wrogo nastawieni do dawnych systemów religijnych, jednak nie wynikało to z ich przeciwnych założeń fundamentalnych, lecz z traktowania tych systemów jako konkurencji w walce o rząd dusz;

- dwudziestowieczne systemy totalitarne czerpały wiele z doświadczeń i sposobów działania systemów religijnych, np. Hitler pilnie obserwował i podziwiał kościelny system sprawowania władzy, oddziaływania na lud i żywotność kościoła, wiele zawdzięczał też dziejom chrześcijańskiego antysemityzmu; cóż natomiast systemy totalitarne mogłyby zaczerpnąć od związków wolnomyślicielskich, czy ich sceptyczny racjonalizm, który jako narzędzie walki z religią musiałby okazać się co najwyżej bronią obosieczną?

- współpraca jak i ambiwalentna postawa kościołów i władz religijnych w stosunku do różnych reżimów faszystowskich jest faktem, który trudno jest podważyć;

- i wreszcie: reżimy totalitarne co najmniej z równą — jak w odniesieniu do zwalczania kościołów i chrześcijaństwa - zaciekłością zwalczały związki wolnomyślicielskie, oraz bliskie im (zwłaszcza przez swe oświeceniowe korzenie) wolnomularstwo; na ogół jednak wolnomyślicielstwo i wolnomularstwo zwalczane było zacieklej i skuteczniej niż kościoły.

I tak, represje przeciw wolnomyślicielstwu rozpoczął kanclerz Brüning z katolickiej partii Centrum, tuż przed przejęciem władzy przez Hitlera. W 1932 r. oficjalnie rozwiązano wszystkie organizacje wolnomyślicielskie w Rzeszy. Kurs ten kontynuował Hitler. Książd Skrudnik, pałający subtelnym sentymentem do niemieckiego faszyzmu, zauważał w roku 1935 z

satysfakcją: „ostateczną i gruntowną likwidację tych organizacji przeprowadził dopiero rząd Adolfa Hitlera”. Pisał wówczas o tym *Wolnomyśliciel Polski*: **„Ewolucja hitleryzmu doprowadziła do rozbicia ruchu wolnomyślicielskiego**. Wielu działaczy jest aresztowanych lub ukrywa się. W niektórych miastach zniszczono organizacjom listy członków, biblioteki i całe urządzenia biurowe. Zniszczono również lub spalono sporo prywatnych bibliotek. W niektórych biurach ruchu wolnomyślicielskiego zniszczono całkowicie meble, maszyny do pisania etc. Nie wolno urzędnikom państwowym pracować w ruchu wolnomyślicielskim. Nie wolno nawet oddawać lokalów publicznych do rozporządzenia tych organizacji. W czasie wielkiejnocy zakazano obchodów, które zastępowały dzieciom wolnomyślicieli uroczystości chrześcijańskie związane z konfirmacją i komunią. Nie było żadnego oporu przeciw tym zarządzeniom.” Kościoła nigdy nie dotknęły tak systematyczne i destrukcyjne ciosy, co więcej w tym samym czasie podpisano konkordat a tym samym rozpoczął się nazistowsko-papieski kontredans (z deptaniem po palcach). Te same antywolnomyślicielskie działania podejmowane były w innych państwach o postępującej faszycyzacji życia publicznego. W Austrii organizacje wolnomyślicielskie rozwiązał faszystowski rząd Dollfussa, wywodzącego się z Partii Chrześcijańsko-Społecznej.

Podobnym destruktywnym represjom poddane zostało w państwach faszystowskich wolnomularstwo, które zostało na wiele lat zgniecione. W Polsce, poddane zostało represjom wraz z rozwojem autorytaryzmu. Jak pisze Ludwik Hass: *„W zagęszczającej się w Polsce drugiej połowy lat trzydziestych atmosferze zamordyzmu i kruchty, bogoojczyźnianego nacjonalizmu i polowań na czarownice, różnego rodzaju pacyfikacji, ekscesów i prześladowań, wśród częściowo wyegzekwowanych aspiracji Kościoła katolickiego do przywilejów religii państwowej, owa systematyczna oszczerza indoktrynacja antywolnomularska owocowała.”* Wówczas to wniesiony został do parlamentu projekt „Ustawy o zwalczaniu masonerii”. Sami wolnomularze łączyli to z rozwojem faszycyzmu. W 1937 r. wielki mistrz Wielkiej Łoży, M. Ponikiewski, mówił o *„nienawiści, coraz szerszą falą zalewającej ostatnie wysepki W[olno]-M[ularskie] w miarę faszycyzacji świata”*. W tej atmosferze, w roku 1938 podjęto decyzję o ustawowym położeniu kresu dalszemu istnieniu wolnomularstwa i stowarzyszeń pokrewnych. Ten trend obejmował nie tylko same wolnomularstwo, ale i inne organizacje o charakterze humanistycznym, czy jak pisze Hass: mieszczańsko-humanitarnym. W marcu wpłynął do Sejmu projekt ustawy zabraniającej działalności wolnomularskiej. W końcu, 22 listopada 1938 r. w Dzienniku Ustaw ukazał się dekret prezydenta RP „o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich”. Dalsza przynależność do wolnomularstwa została zagrożona karą 5 lat więzienia i grzywny. [1]

Podobne represje i akty niechęci dotknęły organizacje wolnomyślicielskie, a przede wszystkim wolnomularskie, w rozwijającym się reżimie sowieckim. Jeśli pozwalano wolnomyślicielom propagować swój światopogląd, to został on zamknięty w gorsecie antyreligijnym i antykościelnym, co wszakże nie jest istotą wolnomyślicielskiej postawy. Już na kongresie III Międzynarodówki w roku 1923 wezwano wszystkich komunistów do występowania z łóż masońskich. Fundamentalną sprzeczność między reżimem komunistycznym a ideami wolnomularskimi ksiądz Skrudnik tak opisuje: *„Masoneria ubóstwiła człowieka, natomiast bolszewizm zmierza do wyrównania ludzi na poziomie stada zwierząt... 'Bolszewizm jest dla ludu tem samem, czem masoneria dla sfer inteligentnych' - pisała niedawno p. Helena Romer. Jest to ujęcie powierzchowne. Masoneria wyrosła na podłożu cywilizacji europejskiej, bolszewizm jest pomiotem wschodu. Masonerja wierzy i stara się rozentuzjzmować ludzkość wiarą w jej przyszłość, w ciągły postęp; w przeszłości świata, według creda bolszewickiego, niema ani jednego momentu jaśniejszego”* [2].

Na zakończenie parę słów powiedzmy o osobistym stosunku do chrześcijaństwa oraz o „podskórnych” związkach z formacją religijną dwóch czołowych tyranów XX — Hitlera i Stalina.

Stosunek Hitlera do chrześcijaństwa

Führer nie był katolikiem czy chrześcijaninem, jak chcieliby tego niektórzy. Prawda, że nie wystąpił nigdy z Kościoła Katolickiego, że jego akcenty i wypowiedzi mogły sugerować coś przeciwnego: powoływał się czasami na Opatrzność, po dojściu do władzy odwiedzał kościoły. Za młodu dwa lata uczęszczał do szkoły klasztornej konwiktu benedyktyńskiego w Lambach, gdzie udzielał się w chłopięcym chórze i w liturgicznej służbie ołtarza. W czasie wystąpienia w bawarskiej Pasawie, 27 października 1928 mówił obłudnie: *„Tworzymy naród różnej wiary, ale jeden. Nie o to chodzi, która z religii zwycięży drugą, raczej o to czy chrześcijaństwo przetrwa,*

czy upadnie!... W naszych szeregach nie ścierpimy nikogo, kto by przynosił uszczerbek myśli chrześcijańskiej, kto by się przeciwstawił inaczej myślącemu, zwalczał go albo manifestował, że jest dziedzicznym wrogiem chrześcijaństwa. Nasz ruch jest w istocie chrześcijański. Przepelnia nas życzenie, aby katolicy i protestanci odnaleźli się w głębokiej trosce naszego narodu. Będziemy zapobiegać każdej próbie poddawania w naszym ruchu myśli religijnej pod dyskusję". W czasie walki z gabinetem kanclerza Brüninga w roku 1930 szermował hasłami prochrześcijańskimi i prokościelnymi, czym zyskał sobie spore grono wierzących. Przedstawiał swój ruch jako wyraz „pozytywnego chrześcijaństwa”, „walkę chrześcijaństwa czynu”, oskarżając zarazem swych politycznych przeciwników o zdradę religii na rzecz materialistycznego ateizmu. 1 lutego 1933 po objęciu urzędu kanclerskiego mówił, że „rząd bronić będzie podstaw chrześcijaństwa stanowiących źródło siły narodu, on zaś osobiście opiekować się będzie chrześcijaństwem tej bazy całej naszej moralności oraz rodziną jako komórką życia ludzkiego i naszej społeczności”. 23 marca 1933 wydał oświadczenie rządowe, w którym mówił: „Rząd narodowy uważa obydwie wyznania chrześcijańskie za najważniejsze czynniki utrzymania istoty naszego narodu (Volkstum). Rząd będzie respektował układy zawarte między nim a krajami (landami). Ich prawa pozostaną nietknięte.”

Jednakże wystarczyło być tylko przeciętnie inteligentną jednostką, aby widzieć, że tak Hitler, jak i NSDAP z chrześcijaństwem mieli niewiele wspólnego. Uznawał chrześcijaństwo za zgniliznę a Stary i Nowy Testament za „żydowskie kłamstwo” (jüdische Schwindel). Po cóż więc ta cała stylizacja i udawanie? Otóż Hitler był zdecydowanie za słaby, aby sobie pozwolić na wydanie frontalnej walki Kościołowi, bez względu na to, czy jej pragnął czy nie. W czasie jednej z rozmów z generałem, który przeciwny był chrześcijaństwu, Hitler rzekł mu: „Myślę całkiem tak samo, jak Wasza Ekszelencja, tylko że Wasza Ekszelencja może sobie pozwolić na to, aby najpierw uprzedzić przeciwnika, że chce go zabić. Mnie zaś do tego, aby stworzyć wielki ruch polityczny, potrzebni są katolicy z Bawarii tak samo jak protestanci z Prus. Na to drugie przyjdzie czas później!”. W Weimarze przyznał: „Gdy dojdę do władzy, Kościół katolicki nie będzie w Niemczech mieć głosu; lecz by cel swój osiągnąć, nie mogę się bez niego obejść”. Wiadomo, że jednym z głównych czynników kolaboracji kościołów z reżimem hitlerowskim był jego antykomunizm. Kościoły liczyły, że skutecznie się przeciwstawi naporowi bolszewizmu w Europie. Oczywiście, było to oczekiwanie uzasadnione, tyle że sam Hitler niewiele wyżej oceniał chrześcijaństwo, wręcz przyrównał je do bolszewizmu — duchowego: „Czyste chrześcijaństwo, chrześcijaństwo katakumb, zajmuje się przekładaniem doktryny chrześcijańskiej na rzeczywistość. Prowadzi po prostu do unicestwienia rodzaju ludzkiego. Jest ni mniej ni więcej jak płynącym z serca bolszewizmem ukrytym pod blichtrzem metafizyki”. W encyklice *Quadragesimo anno* z 1931 r. papież przekonywał: „Jest obowiązkiem Naszego pasterskiego urzędu ostrzec ich przed tym groźnym niebezpieczeństwem; aby wszyscy pamiętali, że ojcem etyczno-kulturowego socjalizmu był liberalizm, a spadkobiercą będzie 'bolszewizm'”. Jakież musiał być to zawód dla papieżstwa i afront, kiedy w dziesięć lat później, w lipcu 1941 r., Hitler stwierdził: „Chrześcijaństwo to najcięższy cios, jaki spadł na ludzkość. Bolszewizm to jego bękart. Jedno i drugie jest ohydny wymysłem Żydów”. Tak więc o ile papież mniemał, iż bolszewizm wynikł z socjalizmu, a ten z liberalizmu, o tyle Hitler dowodził, że bolszewizm wynikł z chrześcijaństwa.

Oczywiście kościoły długo w to nie wierzyły, gdyż uwierzyć nie chciały.

Naziści udawali chrześcijan, oburzali się na posądzenia o ateizm, Himmler zapowiedział, że ateizm z szeregów SS osobiście wytepi, nazizmowi przydano charakter religijny wręcz, przy czym było to coś co można określić parodią chrześcijaństwa. Nie zrażało to jednak duchownych wierzących z niebywałym zaślepieniem w to co im Hitler podkładał i czym ich łudził. Kościoły ewangelicki i katolicki znalazły się na jego liście płac i otrzymywały pewien udział z podatku, były też stale największymi po państwie właścicielami ziemskimi w Rzeszy, a subwencje państwowe po jego dojściu do władzy stale rosły: 1933 — 130 mln marek; 1938 — 500 mln; w czasie wojny — ponad miliard marek. W czasie przemówienia w Reistagu pod koniec 1938 r. Hitler oświadczył, że naziści przyznali Kościołom więcej pieniędzy, ulg podatkowych i swobód niż poprzednie, demokratyczne rządy. Była to prawda. Mógł gnębić niewygodnych duchownych, likwidować niepożądane organizacje religijne — protestowano wówczas tylko przeciwko naruszeniom konkordatu, ale nie potępiano doktryny nazistowskiej jako złej i niebezpiecznej. Tym bardziej, że zawierała ona szereg postulatów zbieżnych z interesami Kościoła. To właśnie nazwałem nazistowsko-papieskim kontredansem z deptaniem po palcach...

Stalin w seminarium

Poniżej przytoczę fragment z książki Alana Bullocka pt. *Hitler i Stalin — żywoty równoległe* (t.1, s.25):

"Wiek młodzieńczy okazał się być burzliwym okresem zarówno dla Stalina, jak i dla Hitlera. W roku 1894 Stalin opuścił Gori, aby zostać jednym z sześciuset słuchaczy seminarium rosyjskiego Kościoła ortodoksyjnego w Tyflisie. Ponieważ władze carskie nie zgodziły się na otwarcie uniwersytetu na Kaukazie, obawiają się przekształcenia go w ośrodek radykalnej i nacjonalistycznej agitacji, seminarium w Tyflisie odgrywało rolę substytutu. Uczęszczało doń wielu młodych ludzi, którzy nie mieli zamiaru poświęcić się kapłaństwu. Surowa dyscyplina panująca w tym seminarium, przypominającym skrzyżowanie klasztoru i koszar, okazała się jednak sprzyjać budzeniu się poglądów wywrotowych w tym samym stopniu co swobodniejsza atmosfera uniwersytetu. (...)

Stalin uczył się w seminarium do ukończenia prawie dwudziestu lat, od roku 1894 do 1899, ale później nagle je opuścił; podobnie jak Hitler bez świadectwa. Pracował jednak wystarczająco pilnie, aby nauczyć się czegoś z programu, który poza teologią scholastyczną i prawosławną obejmował również łacinę i grekę, a także literaturę i historię rosyjską, przyswoić sobie pewne wiadomości. Jedną z korzyści, jaką Stalin odniósł ze swej nauki, było wyrobienie fenomenalnej pamięci, która okazała się nie bez znaczenia w jego późniejszej karierze. **Fakt, iż było to wykształcenie kościelne, pomógł w uformowaniu się umysłu człowieka, który miał stać się znany ze swego dogmatyzmu i skłonności do postrzegania spraw w kategoriach ostatecznych, czerni lub bieli. Czytając przemówienia i pisma Stalina, każdy dostrzeże ich katechetyczną strukturę,** posługiwanie się metodą pytań i odpowiedzi, sprowadzanie skomplikowanych zagadnień do zestawu uproszczonych formuł, korzystanie z cytatów w celu wsparcia argumentacji. **Te same kościelne wpływy zauważyli biografowie w jego stylu pisania czy mówienia po rosyjsku: „deklamatorski i repetycyjny, zawierający liturgiczne tony”.**

Niezależnie od dwukrotnej codziennej modlitwy, w niedziele i święta kościelne chłopcy musieli uczestniczyć stojąc w nabożeństwach trwających trzy-cztery godziny. Nic dziwnego, że spowodowało to silną reakcję antyreligijną. W odwecie mnisi szpiegowali swych podopiecznych, podsłuchiwali ich, przeszukiwali ich odzież i szafki oraz denuncjowali przed przełożonymi. Jakiegokolwiek naruszenia regulaminu, jak na przykład wypożyczanie książek ze świeckich bibliotek w mieście, było karane zamknięciem w celi."

*

Chciałbym podkreślić, że wystrzegam się upraszczających związków przyczynowo-skutkowych, łączących doktrynalnie, jak to się czasami zdarza, faszyzm z katolicyzmem; nie twierdę też, że metody stalinowskie były po prostu realizacją założeń religii, której uczył się w seminarium. Chcę przede wszystkim pokazać, że nie tylko zupełnie bezpodstawnym jest jakiegokolwiek wiązanie ateistycznych reżimów totalitarnych z ateistycznym wolnomyślicielstwem, co wciąż do znudzenia wręcz wałkowane jest w płytkich dysertacjach apologetyczno-religijnych, ale i to, że takiego podobieństwa i związków łatwiej szukać między systemami totalitarnymi i religijnymi.

Historia wciąż nie jest nauczycielką życia, lecz posługaczką ideologiczną, z tym że dziś zakłamuje się ją z innej perspektywy niż np. w okresie PRLu. Obchodząc kolejne rocznice wyzwolenia hitlerowskich obozów śmierci mówi się tylko o eksterminacji Żydów i Romów, ale nie mówi się o eksterminacji homoseksualistów. Podobnie opisując dzieje reżimów totalitarnych w kontekście ich stosunków do religii, mówi się nade wszystko o ucisku religii, propagandzie ateistycznej i prześladowaniach kościoła. Nie mówi się natomiast o współpracy kościołów z reżimami totalitarnymi, milczeniu wobec wielu ich zbrodni (czy nawet udziału w nich, jak to miało miejsce w Chorwacji), nie mówi się też o zacieklejszym zwalczaniu przez owe reżimy wolnomyślicielstwa i wolnomularstwa. Tego wszystkiego dziś można się dowiedzieć tylko z nielicznych ośrodków opozycyjnych wobec panującej ideologii. Jeśli nie ma uczciwej i otwartej dyskusji publicznej na tematy społecznie i światopoglądowo doniosłe, zawsze jest potrzebne jakieś „Radio Wolna Europa”, którego głos słyszany jest tylko w domowych zaciszach...

Zobacz także te strony:

[Pionierzy komunizmu](#)

[Piętno faszyzmu: Kościół, Hitler i nazizm](#)

Przypisy:

[1] Zob. więcej: L. Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941*, Warszawa 1987.

[2] M. Skrudnik, *Bezbożnictwo w Polsce*, Katowice 1935, s.42-44.

[Mariusz Agnosiewicz](#)

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-01-2005)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3904>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl